

10 gr.

## ABC

10 gr.

NOWINY CODZIENNE

Nr. 159 A

Warszawa, sobota 28 maja 1938 r.

Fok XIII

# Proces Lubowidzkiego w apelacji

## „Dzieci systemu” Michalskiego

### pozostały na swych stanowiskach

Na wokandzie sądu apelacyjnego w Warszawie znalazł się sensacyjny proces b. urzędnika skarbowego, Antoniego Lubowidzkiego oraz 4-ch redaktorów, oskarżonych o zniesławienie wyższych urzędników skarbowych, wśród których znajduje się wiceminister skarbu Ferdynand Świątalski.

**PRZEWROTNY SŁUGA SKARBU**

W lecie 1936 r. w „Tygodniu Robotnika” pojawił się artykuł p. t. „Trzej nowi dyrektorzy. Z za kulisz skarbowych”. Autor artykułu, Lubowidzki, pisał, iż po aresztowaniu Michalskiego, „przewrotnego sługi skarbu”, wśród jego podkomendnych nie nastąpiło otrzeźwienie, skucia, lecz wszystko pozostało postaremu. Zdaniem Lubowidzkiego, Michalski nie był odoobnionym winowajcą, działającym w porozumieniu z płatnikami, lecz wyrazicielem pewnego systemu. Był on przywódcą korupcyjistów i dlatego po ujawnieniu afery spodziewano się zmian personalnych. Lubowidzki stwierdził, iż dyrektorami izb skarbowych mianowano Artura Allanda, Michała Rządkiwicza i Stefana Sieradzkiego.

**MAKULATURA ZAMIAST AKT**

W serii dalszych artykułów Lubowidzki zarzucał Allandowi, Rządkiwicowi i Sieradzkiemu nadużycia, imputując im pozostawanie w ścisłej łączności z Michalskim, a oferę litęrego byli poinformowani. Rządkiwicz prowadził dochodzenie dyscyplinarne przeciwko Michalskiemu, miało zdaniem Lubowidzkiego, zebrać fantastyczne dowody winy, lecz mimo to nie wydiagnozował konsekwencji, natomiast ktoś z akt powyciągał ważniejsze dokumenty.

Sieradzki znów, pełniąc w owym czasie funkcję wicedyrektora biura personalnego, miał zwrócić z odnalezieniem i odesłaniem akt personalnych Michalskiego sędziemu śledczemu, gdy tymczasem akta te tułaly się po stolikach i biurkach, a gdy wreszcie przysłał coś, okazało się to makulaturą, nie tymczasem Michalskiego. Lubowidzki zarzucał także Sieradzkiemu, iż będą poinformowany o nadużyciach urzędu skarbowego w Radomiu. Krzysztoforskiego, nie robił z tego użytku, gdyż Krzysztoforski był jego krawym, z czym zresztą Sieradzki miał się ukrywać. Wreszcie pod adresem dyrektora izby skarbowej w Warszawie, Allanda, skierowano zarzut, iż nie kontrolował podległego mu na terenie miasta Warszawy urzędu skarbowego.

W artykułach zniesławiano też dyrektora departamentu w min. skarbu, Jerzego Lubowidzkiego, twierdząc, że działał on także na szkodę skarbu, przy czym autor artykułu na dowód swej tezy przytoczył fakt, iż dyr. Lubowidzki zakwalifikował działalność urzędnika niejakiego Świątalskiego za szkodliwą, podczas gdy działalność ta zmierziała o wykrycia nadużyć podatkowych.

W końcu artykułach Lubowidzki zarzucał wicemin. skarbu Świątalskiemu, iż jako naczelnik urzędu skarbowego w Krasnymstawie pobierał łapówki, jak również tuszował nadużycia i machinacje urzędników skarbowych w Radomsku i w Równem, gdzie przeprowadzał dochodzenia oraz przyjmował u siebie w mieszkaniu Michalskiego, gdy ten po zwolnieniu go z aresztu śledczego przebywał na wolnej stopie.

### WYROK I-EJ INSTANCJI

Do odpowiedzialności karnej po ciągnięto nie tylko Lubowidzkiego, lecz także redaktorów „Tygodnia Robotnika”, Zbigniewa Mitczera i

Władysława Gaika oraz redaktora tygodnika „Zaczyn”, Leona Borkowskiego i redaktora tygodnika „Państwo Pracy” Zbysława Kaweckiego, którzy przedrukowali artykuły.

Przed sądem okręgowym Lubowidzki powołał szereg świadków dla udowodnienia swoich tez, lecz sąd uznał, że dowód prawdy nie jest przeprowadzony i skazał Lubowidzkiego na 9 miesięcy aresztu i 200 zł. grzywny, Mitczera na 6 miesięcy i 300 zł., Gaika i Kaweckiego po 3 miesiące i 150 zł. grzywny, Borkowskiego zaś na 2 miesiące aresztu i 100 zł. grzywny.

### NOWI ŚWIADKOWIE

Skargę apelacyjną złożył Lubowidzki za pośrednictwem swych obrońców, adw. Gruszczyńskiego i Kisielewskiego. Lubowidzki dowodził, iż niesłusznie zarzuca mu się, że oskarżał on dyrektora Allanda i innych o nadużycia, chciał jedynie podkreślić, że urzędnicy ci byli ściśle związani z Michalskim i mimo ujawnienia afery pozostali na swych stanowiskach, bądź też awansowali. Lubowidzki prosił sąd o wezwanie i zbadanie dodatkowych świadków w liczbie około 36, lecz sąd tylko częściowo uwzględnił ten wniosek i postanowił zabrać plk. Jur. G. Grzechowskiego, Wacława Drojanowskiego, Filipa Endelmana i dr. T. Jakubowskiego, który ma zeznać o ujawnionych w toku prowadzonych przez dochodzeń dyscyplinarnych różnych uchybień służbowych oskarżycieli prywatnych.

Na rozprawie obrocy Lubowidzkiego ponowili swoje wnioski, a ponadto domagali się odroczenia procesu do chwili zakończenia w sądzie okręgowym sprawy Pawła Michalskiego, wskazując na ścisłą łączność obu tych procesów. Sąd po naradzie wnioski oddalił.

Oskarżenie publiczne przeciwko Lubowidzkiemu popiera w apelacji prmk. Korkuć. Z ramienia o-

skarżycieli prywatnych występują adwokaci: Ettinger Miecz., Jarosz, Skoczynski i Wasserberg.

Po referacie sprawy zabrał głos

oskarżony Lubowidzki, który popierał swe obszerne wyjaśnienia, jakie złożył jako załącznik do skargi apelacyjnej.

## Po serdecznym przyjęciu w Warszawie

# Delegacja Słowaków opuściła stolicę Polski

W piątek rano delegacja słowacka obecna była na nabożeństwie odprowianym w kościele Matki Boskiej Częstochowskiej. Po czym udała się do Belwederu, gdzie złożyła wieniec.

Po zwiedzeniu muzeum belwederskiego delegacja Słowaków złożyła wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza.

O godz. 11-tej w sali Rady Miejskiej na Ratuszu odbyło się uroczyste powitanie delegacji Słowaków przez miasto i społeczeństwo stolicy.

Wchodzących na salę Słowaków powitała publiczność gromkimi oklaskami, a orkiestra odegrała Warszawiankę.

Akademii zagaił prezydent Starzyński, wygłaszając przemówienie.

Z kolei przewodniczący ligi słowackiej dr. Hledko, dziękując za miłe i pełne serdeczności przyjęcie, zaznaczył, m. in., że z chwilą gdy delegacja ligi słowackiej wstąpiła na statek polski w No-

wym Jorku poczuła się jak w domu, jak między swymi braćmi. Dalej dr. Hledko omówił znaczenie i wagę misji delegacji słowackiej oraz znaczenie umowy pittsburskiej.

Ostatni przemawiał poseł Sidor, podkreślając historyczne więzy, jakie łączą Słowaków i Polaków, oraz wyraził wdzięczność dla

Polaków za ich stanowisko wobec umowy pittsburskiej.

O godz. 14-ej delegacja słowacka była podejmowana na ratuszu śniadaniem, a po południu o godz. 16.30 goście słowaccy serdecznie żegnani opuścili stolicę Polski udając się do kraju.

## Sensacyjny proces

# O strzały na ul. Chmielnej

### Echa napadu na Adama Koszackiego

Przed sądem okręgowym odbył się proces Ryszarda Romanowskiego, oskarżonego o usiłowanie zabójstwa Adama Koszackiego. Według aktu oskarżenia, napad na Koszackiego został w związku z napadem na red. Wasiutynskiego i był dziełem członków „Falangi”, wywierających w ten sposób zemstę na domniema-

nych sprawcach pobicia dziennikarza. Obok Romanowskiego oskarżono też o usiłowanie zabójstwa Kazimierza Dunajskiego, lecz sprawę jego wyłączono, gdyż Dunajski ukrył się przed wymiarem sprawiedliwości.

Napadu na Koszackiego, dokonano w godzinach rannych, między 7 i 8-mą, 3 października r.

ub., w chwili, gdy Koszacki wychodził z bramy domu przy ul. Chmielnej. Ze stojącej na jezdni taksówki posypały się wówczas strzały. Dwie kule przetrzebiły piersze Koszackiemu, który dotychczas przebywał po amputacji nogi w szpitalu Dz. Jezus. Bezpośrednio po strzałach taksówka szybko odjechała. Jak się okazało, zofer auta, Sioka, był sterylizowany przez dwóch pasażerów, którzy strzelali do Koszackiego. Wprawdzie policja rozpoznała natychmiastowo pościg, lecz taksówka zdążyła zbiec. Na ul. Twardej zamachowcy, nie zapłaciwszy zoferowi, przesiadli się do drugiej taksówki.

W drodze poufnych wywiadów ustalono, że napadu na Koszackiego mieli dopuścić się Ryszard Romanowski i Kazimierz Dunajski. Romanowskiego zatrzymano przypadkowo w nocy na Powiślu, Dunajski zaś zbiegł.

Na rozprawie Romanowski nie przyznał się do winy, twierdząc, że krytycznego dnia rano wyszedł z domu i udał się do kościoła na Moniuszki na mszę św., zakupioną przez „Falangę” na intencję powrotu do zdrowia red. Wasiutynskiego. Przedstawił też szereg świadków alibistów. Obaj zoferzy, którzy mimo woli pomogli zamachowcom zbiec z miejsca przestępstwa, nie rozpoznali w Romanowskim sprawcy napadu.

Sąd okręgowy uznał, że wina Romanowskiego nie jest dowiedziona i ogłosił wyrok uniewinniający.

### Pogodnie!

Przewidywany przebieg pogody w dniu 28 b. m. na Wilenszczyźnie Podlasiu, Polesiu, Wołyniu i Podolu stopniowo polepszenie się stanu pogody. Jednak miejscami jeszcze zanikające deszcze, na pozostałym obszarze kraju po mglistym ranku w ciągu dnia pogodnie, temperatura do 20 st. Slabe wiatry miejscowe.

# Długie uchwały

Wydawało się, że poglądy w sprawie żydowskiej są już w społeczeństwie polskim ustalone. Można było sądzić, że różnice dotyczą co najwyżej taktyki i jasności w stawianiu zagadnień.

Ostatnio opublikowane uchwały Rady Naczelnej O. Z. N. tajemniczej długości — to kubał zimnej wody na głowy tych, którzy ludzili się, że propagando sprawa jest już wśród Polaków wygrana. Okazało się, że dłuższa tych uchwał jest właśnie odwrotnie proporcjonalna do ich jasności i mocy. Niby to szczegółowy program rozwiązania kwestii żydowskiej, a właściwie szeregi zastrzeżeń.

Nie sposób w artykule rozprawić się szczegółowo z dziesiątkami zdań tej uchwały. Wystarczy dotknąć kilku najistotniejszych, by szkieletowo nakreślić ich kierunek.

W uchwałę tej czytamy:

„Rozwiązanie kwestii żydowskiej w Polsce może być osiągnięte przede wszystkim przez jaknajbardziej wydawnie zmniejszenie liczby żydów w państwie Polskim. Istniejące wśród żydów tendencje do emigracji winny być z powyższych względów spotkać się z jaknajdalej idącą pomocą ze strony władz państwowych.

Odnosząc się z życzliwością do

idei budowy państwa żydowskiego w Palestynie, stwierdzamy jednocześnie, że kraj ten należy uznać za główny kierunek emigracji żydowskiej.

Wobec ograniczonych możliwości emigracji do Palestyny żydzi, zamieszkujący w Polsce, muszą mieć zapewnione także inne tereny emigracyjne”.

Poprostu w świetle tych zdań kwestia żydowska prezentuje się w Polsce tak: żydów w Polsce jest za dużo, co sprawia obu stronom wiele kłopotów; obie strony, tak żydzi, jak i Polacy są zgodni, że część żydów musi wyemigrować z Polski; trzeba więc, aby władze polskie poparły „wśród żydów tendencje do emigracji”; oczywiście — znowu zgodnie z żydanami — należy główną emigrację żydowską skierować do państwa żydowskiego w Palestynie; Palestyna jednak nie wystarczy więc trochę tej emigracji trzeba skierować gdzieindziej.

A tymczasem rzeczywistość przedstawia się całkiem inaczej, tylko panowie autorzy tej uchwały zasnęli gdzieś w okresie przedwojennym. W rzeczywistości żydów jest w Polsce akurat o całą liczbę ich ludności za dużo. Żydzi wcale nie pragną emigracji z Polski, zaś ich mikroskopijna emigra-

cja do Palestyny ma jedynie na celu współudział w tworzeniu duchowego ośrodka żydostwa, jak to wyrażnie już sformułował Achad - Haam. Palestyna w najbliższych latach nie odbierze Polsce nawet nadmiaru żydów i jedynym rozwiązaniem kwestii żydowskiej jest ich tłumna emigracja gdzieindziej. Wobec tego Palestyna nie będzie głównym kierunkiem, bo w oczekiwaniu na czapkę uszy zmarzną.

Dokąd mają emigrować? I tu „Ozon” ładuje całą troskę o tereny emigracyjne dla żydów na głowy naszych oficjalnych przedstawicieli zagranicznych. A tymczasem troskę tę należy pozostawić właśnie żydom. Tylko o jednym trzeba pamiętać: póki im w Polsce nie jest gorzej, niż gdzieindziej, póty z Polski nie pójdą i terenów nie znajdą, bo dla pigmnych oczu autorów ożonowych uchwał nie przekreślią swej wiekowej polityki kolonizacyjnej wobec Polski.

W innym ustępie uchwał O. Z. N. czytamy znowu:

„Nie jest celem, ani zadaniem polskiej polityki narodowościowej narodowa asymilacja żydów, jednak poszczególne jednostki pochodzenia żydowskiego, które życiem swym oraz stwier-

dzoną służbą dla narodu polskiego wykazały, że są Polakami, należą tym samym do polskiej wspólnoty narodowej”.

I znowu poprostu: nikt nie zamierza asymilować masy żydowskiej i odbierać im narodowości; postulat sjonistów, formułowany jeszcze przed wojną, zostanie uszanowany; ale asymilacja jednostek, które wykazały, że są Polakami, może być kontynuowana; ci żydzi - Polacy, czy też „Polacy wyznania mojżeszowego” należą dalej do „polskiej wspólnoty narodowej” wraz z dziećmi i wnukami.

Trzeba stwierdzić, że tutaj uchwała O. Z. N. poszła daleko w kierunku wyzłomu, dokonano ongiś w głośnym wywiadzie pułk. Kowalewskiego, rozszerzając indygenat z osób, żydowskiego pochodzenia, które ochotniczą, bohaterką służbą wojskową w polskich szeregach się odznaczyły, na wszystkie te osoby, które „życiem swym i stwierdzoną służbą dla narodu polskiego wykazały, że są Polakami”. Każdy widzi, jak daleko to już poszło.

Naprawiony O. Z. N. w sprawie żydowskiej wypowiedział się długo i bardzo rozważnie.

T. G.

## Mjr. Makowski w Rio de Janeiro

RIO DE JANEIRO, 27. 5. O godz. 16 min. 10 major Makowski wylądował w Rio de Janeiro, gdzie pozostanie dzień lub dwa dla przeglądu maszyny.